****

„Walczę o pamięć”

Lilia Turczenkowa (1934-2021)

Odeszła Pani Lilia Turczenkowa- wielka przyjaciółka Polski i wielka rosyjska patriotka; współorganizatorka spotkań młodzieży polskiej i rosyjskiej w ramach Marszów Pamięci. Jej życie to zapis dziejów ZSRR oraz Rosji.

Lilia Turczenkowa urodziła się w Smoleńsku 7 lipca 1934 roku. Ojciec, z pochodzenia Łotysz, został rozstrzelany w 1938 roku w Katyniu. O miejscu jego spoczynku Pani Lilia dowiedziała się dopiero w 2000 roku. Matka, z pochodzenia Polka, jako żona wroga ludu podlegała represjom. Odebrano jej córkę, która miała być zesłana do dziecięcego łagru nad Morze Białe, na pogranicze radziecko-fińskie. Przypadek sprawił że przeżyła Po latach Pani Lilia tak wspominała ten trudny czas:

*„Jak inne dzieci wroga ludu zostałam odebrana matce i zesłana do Kaługi. Miałam dużo szczęścia, byłam chora, trafiłam do dziecięcego szpitala. Inne dziewczynki zostały deportowane na północ nad Morze Białe, na pogranicze Finlandii i Związku Sowieckiego. Zamarzły. W tym rejonie i klimacie nie można było przeżyć, jako dzieci wrogów ludu nie miały powrotu. W Kałudze w Ośrodku dla dzieci wrogów zachorowałam. Dzięki staraniom mamy i decyzji lekarza, że w tym stanie wymagam stałej opieki, po roku przebywania w Kałudze oddano mnie mamie, wróciłam do domu. Cud, że trafiłam na dobrego człowieka. Do dziś dziękuję Bogu, że żyję”*.

Szczęście polegało na tym, że wojnę mogła przeżyć wraz mamą. Po wojnie ukończyła Szkołę Pedagogiczną. Pracę łączyła z dociekaniem prawdy o czasach stalinowskich. Dążyła do utrwalenia w pamięci młodych ludzi prawdy o tych czasach. Jak wspominała:

*„Przychodziłam tu na Kozie Górki jako młoda dziewczyna w czasach gdy to było zabronione. Przechodziłam przez dziury w płocie. Tak jak każdego dnia i również w czasie Marszów Pamięci wsłuchuję się w szum lasu i wpatruję się w kurhany. Myślę, czy tu leży mój ociec. Wiem z dokumentów, że tak, ale gdzie? Wy, Polacy macie groby imienne na Polskim Cmentarzu Wojennym. My Rosjanie takich cmentarzy nie mamy a zginęły miliony naszych obywateli. Tak, mój ociec został tu rozstrzelany. O tym, że tu został pochowany dowiedziałam się oficjalnie w 2000 roku. Całe dorosłe życie słyszałam, że nie należy interesować się sprawą, a odpowiedź otrzymam w odpowiednim czasie”.*

Było trudno, bała się ale nie mogła zapomnieć o ojcu. Tajemnicę śmierci ojca łączyła z dociekaniem prawdy o milionach ofiar systemu, w którym przyszło jej żyć. Należała do Ogólnorosyjskiego Stowarzyszenia Memoriał, a od 1992 roku była w Smoleńsku Prezesem Smoleńskiej Organizacji Rodzin Ofiar Politycznych Represji. W 2019 roku mówiła:

„*Walczę o pamięć. W Rosji żeby coś załatwić trzeba długo żyć i być cierpliwym. Czasami słabnę, ale działam dalej. Obecnie pojawiają się organizacje, które mówią o popełnionych błędach przez władze, ale są przeciwne dociekaniu prawdy. Nie należy o tym pisać. Gdybym była bierna i z pamięci wymazałabym ojca, los moich rodziców byłby mi nieznany. Miejsce, w którym został rozstrzelany i pochowany byłoby tajemnicą i cierpieniem życia. Chcę dochować wierności historycznej prawdzie o ofiarach politycznych represji oraz walczyć o pamięć o tych wydarzeniach i zaszczepić ją wśród młodego pokolenia Rosjan. Dla tego żyję”.*

Do Polaków miała wyjątkowy stosunek. Cieszyła się ze spotkań młodzieży polskiej i rosyjskiej. Utrzymywała stały kontakt z działaczami Domu Polskiego w Smoleńsku. Z wyjątkowym sentymentem i uznaniem mówiła o Wincentym Dowojnie, Sybiraku, który organizował pierwszy Marsz Pamięci w 2007 roku i kolejne do 2017 roku. Dzięki wspomnieniom Pani Lidii poznaliśmy tragedię wioski Zykolino, położonej w okolicach Smoleńska. To od Pani Turczenkowej otrzymaliśmy listę nazwisk wymordowanych mieszkańców tej „polskiej wioski”. Wspominając Polaków mówiła:

„*Całe życie spędziłam w otoczeniu Polaków, przypomnę, że moja mama była Polką wyznania katolickiego. Dom Polski* w *Smoleńsku powstał 1992 roku. W dziesięć lat po powstaniu Domu Polskiego spotkałam Panią Stanisławę [pierwszą Przewodniczącą], nawiązałyśmy kontakt, który przekształcił się w przyjaźń i współpracę trwającą do dziś. Wincentego Dowojnę poznałam w czasie Pierwszego Marszu Pamięci w 2007 roku. Wincenty Dowojna to wielki człowiek, który wykonał wielką robotę w poznaniu prawdy o Katyniu. Rozumiał mój wstyd, wstyd za władzę, która nie pozwala mówić i poznać prawdy o Katyniu. Zawsze powtarzał, że moim celem jest współpraca, przyjaźń, przybywam tutaj w celu dociekania prawdy, z dala od polityki, przyszłość należy do młodych, których wyciągnięte ręce, w uścisku zaciśnięte dłonie napawają nadzieją”.*

Dziś możemy powiedzieć tylko dziękujemy; dziękujemy, że mogliśmy Panią poznać i razem poszukiwać prawdy o naszej wspólnej przeszłości.

Marian Fik

Cytaty pochodzą z rozmowy przeprowadzonej z Panią Lilią Turczenkową przez Mariana Fika w Domu Polskim w Smoleńsku30 kwietniu 2019 roku.